

DIABELSKIE PRZEZNACZENIE

Mogłoby się zdawać, że w świecie współczesnej powieści kryminalnej pozostało niewiele do opowiedzenia. Bestsellerowi autorzy niemalże ścigają się ze sobą w liczbie wydawanych w ciągu roku książek, a schematyczność fabuł, okładek oraz wykorzystanych motywów sprawia, że obecnie ze świecą można szukać historii będących czymś więcej niż próbą szybkiego zarobku na rynku popularnego gatunku prozy literackiej. Czytanie przestało być powszechnie kojarzone z chęcią rozwoju intelektualnego, a stało się swego rodzaju trendem, niosącym za sobą mnogość publikacji o wątpliwej jakości artystyczno-literackiej. Dla wielu współczesnych czytelników kluczowe okazuje się bowiem to, czyja biblioteczka wzbogaci się o najwięcej książek, na dobre zapominając o istocie, że nie liczy się, *ile* się czyta, a po *co* się sięga.

Mimo to, na szczęście istnieją wyjątki od tegoż książkowego konsumpcjonizmu – dzieła niepozorne, jakoby kryjące się w cieniu, czekając na dostrzeżenie, a także na osobę, która postanowi zainteresować się publikacjami innymi aniżeli tymi znajdującymi się na listach bestsellerów. Tylko w ten sposób czytelnik ma szansę na poznanie książek, których autorzy kreują historie niekonwencjonalne i intrygujące. Wychodzące poza wielokrotnie powielane schematy oraz tworzone w celu innym niż zdobycie rozgłosu. A biorąc pod uwagę powyższe uwagi, debiutancki kryminał Marty Ruszczyńskiej niewątpliwie można zaliczyć do grupy, niestety coraz rzadziej spotykanych, powieści z *duszą* – pisanych z pasją.

Już po pierwszych stronach *Diabła i panny* dostrzegalne jest, że miejscem akcji okazuje się Kołobrzeg – popularna turystyczna miejscowość, której historię oraz sekrety Marta Ruszczyńska wykorzystuje jako tło dla przedstawionych wydarzeń. Powieść rozpoczyna się niepozornie: od przyjazdu głównej bohaterki do nadmorskiego kurortu, w którym miała spotkać się ze swoją przyjaciółką. Sielanka jednak bardzo szybko zostaje zastąpiona kryminalną intrygą, stąd i łańcuch wielu niefortunnych zdarzeń. Innym znaczącym dla fabuły elementem okazuje się bowiem – również ściśle powiązany z miejscem akcji – obraz *Cnotliwa niewiasta*, znajdujący się w kołobrzesckiej katedrze. Dzieło nieszablone, czego potwierdzenie odnaleźć można chociażby w wypowiedziach bohaterów, poszukujących tropów, dzięki którym uda im się rozwiązać zagadkę. „Zawsze wydawało mi się, że to dzieło późnego gotyku jest przerysowane i ociera się o kicz, a malarz po prostu przesadził z nadmiarem alegorycznych atrybutów cnoty [...]. Tak naprawdę to zmieniałabym tytuł obrazu z *Cnotliwej niewiasty* na *Diabeł i panna*” (s. 531). Nie powinno więc zaskakiwać, że zapewne każdy z czytelników, przeczytaw-

szy powieść, nabierze ochoty, by odwiedzić Kołobrzeg oraz zobaczyć średniowieczne malowidło na własne oczy.

W powieści Marty Ruszczyńskiej przeszłość współgra z teraźniejszością. Zaginięcie Elżbiety, przyjaciółki głównej bohaterki, zmusza do zagłębienia się w historię przedwojennego Kolberga, ukazując tym samym, jak istotne mogą okazać się wydarzenia niegdyś z pozoru niewiele znaczące. Czytelnik wraz z Joanną Barską – protagonistką – poznaje między innymi historię Sabine Dickmann, dziewczynki, która zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach wiosną 1937 roku. Pojawia się też historia nazistowskiej, okultystycznej grupy Neotemplum, kultywującej tradycję krzyżowców oraz poszukującej skarbu templariuszy. A nawet jeśli lwia część sensacyjnych wątków okazuje się wyłącznie wytworem bogatej wyobraźni autorki, trud włożony w wykreowanie opowieści, o której niejeden fan teorii spiskowych chciałby dowiedzieć się więcej, jest niezaprzeczalnie godny uznania. Warte napomknienia jest także skojarzenie, iż umiejętne łączenie fikcji z rzeczywistością może przywołać na myśl chociażby prozę Dana Browna – w żartobliwy sposób wspomnianą również przez bohaterkę-narratorkę. („W końcu czy ja jestem jakimś cholernym Robertem Langdonem?”) (s. 283). Marta Ruszczyńska, stworzywszy scenariusz bardzo prawdopodobny, bawi się z czytelnikiem i mniej lub bardziej świadomie sprawia, że ten zaczyna bezgranicznie wierzyć wykreowanemu przez nią narratorowi. Można to jednak uznać za komentarz, ukazujący, że nawet rozbudowany metakryminał ma prawo być... wyłącznie fikcją literacką.

Joanna Barska nieprzypadkowo przywołuje skojarzenie z Jane Marple, stworzoną przez Agathę Christie detektywką-amatorką. Główna bohaterka posiada w sobie wiele cech, pokrywających się z coraz to popularniejszym w popkulturze archetypem „detektywa w spódnicy” – przez powszechną mizoginię uznawanego za niekompetentnego żółtodzioba, lecz tak naprawdę będącego silną i wyrazistą postacią. Protagonistka w powieści Marty Ruszczyńskiej niejednokrotnie do wspomnianej bohaterki nawiązuje, a aluzje do pióra brytyjskiej *królowej kryminału* można odnaleźć również na płaszczyźnie stylistycznej. *Diabeł i panna* bowiem, pomimo rozbudowanego wątku historyczno-sensacyjnego, potrafi zaskoczyć czytelnika lekkością stylu, a także swym ironicznym wydźwiękiem i humorystycznymi komentarzami („Na szczęście wyglądało na to, że Bukacki nic o jego wyprawie nie wiedział. Chyba jednak system Pegasus nie był jeszcze w dyspozycji policji?” s. 283). O tym fakcie wspomina sama autorka, w posłowniu nazwawszy swoją powieść „kryminałem ironicznym” (s. 541).

Bardzo duże znaczenie dla odbioru ma także tajemniczy oraz niejednokrotnie oniryczny klimat. Pojawiają się opisy mniej lub bardziej proroczych snów Joanny, zacierających cienką granicę pomiędzy snem a jawą. Zbudowawszy mglistą nadmorską aurę, Ruszczyńska prowadzi bohaterów przez kolejne wydarzenia, by w końcu mogli oni stanąć oko w oko z tytułowym *diabełem* – tym, co nieoczekiwane i trudne do zaakceptowania, pomimo pasujących do siebie elementów detektywistycznej układanki.

W książce Marty Ruszczyńskiej „esej splata się z wątkiem obyczajowym i kryminalno-sensacyjnym” (s. 541) i to właśnie dzięki rozważaniom Joanny *Diabeł i panna* jest historią, w której nic nie dzieje się przypadkowo, czyniąc ją wyraźnie przemyślaną i dopracowaną. A chociaż autorka jest na co dzień profesorką Uniwersytetu Zielonogórskiego, jej powieść zdobędzie fanów nie tylko wśród osób interesujących się historią i strukturą kryminału. W książce pojawiają się liczne nawiązania do codzienności oraz kultury popularnej (tak jak chociażby filmów *Avengers* lub obecnych wydarzeń społeczno-politycznych), toteż fragmentom eseistycznym daleko jest do poważnego akademickiego wykładu. Na uznanie zasługuje również osadzenie znacznej części wydarzeń w Zielonej Górze, przez co czytelnik zaczyna dostrzegać, jak niewiele autorów powieści kryminalnych w swoich tekstach za miejsce akcji wybiera właśnie Ziemię Lubuską. Aczkolwiek patrząc na to z odmiennej perspektywy – dzięki temu Joanna Barska niewątpliwie może poszczycić się tytułem jednej z pierwszych lubuskich detektywek, promując, jak i zachęcając do przyjrzenia się jednemu z najbardziej pozornie niepozornych regionów Polski. Szczególnie, że *Diabeł i panna* to powieść łącząca opowieść sensacyjno-obyczajową z interesującym wykładem literaturoznawczym. Marta Ruszczyńska przywraca więc wiarę w istnienie kryminałów wartościowszych aniżeli te, które współczesne media reklamują na każdym kroku.

Gabriela Matkowska
Uniwersytet Zielonogórski